№ 38. Warszawa, dnia 10 (22) Września 1873 r. Rok II.



ILUSTROWANE.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie, rocznie rs. 5 kop. 40—kwartalnie z odnoszeniem do domu rs. 1 k. 35.—na Prowincji, rocznie rs. 7 k. 20,—półrocznie rs. 3 kop. 60,—kwartalnie rs. 1 kop. 80.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism perjodycznych.

Redakcja

I EKSPEDYCJA GŁÓWNA

Ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 71 nowy.

AGENCJE GŁÓWNE:

W Petersburgu w księg. B. M. Wolffa,—w Wilnie w ks. J. Zawadzkiego, w Odessie w ks. G. Rousseau,—w Żytomierzu w ks. K. Budkiewicza—w Krakowie w ks. D. E. Friedleina, we Lwowie w ks. K. Wilda,—w Poznaniu w ks. J. K. Żupańskiego.—Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 kop. od wiersza lub za jego miejsce.—Do ogłoszeń mogą być dodane próby w naturze.

TREŚĆ: Katastrofa finansowa w Wiedniu.—Wystawa powszechna w Wiedniu.—Stowarzyszenie spożywcze „Merkury.“ — Weterynarja. — Przegląd literatury.—Rozmaitości. –Od Redakcji.—Sprostowanie.—Ogłoszenia. — Tabele cen produktów i kursów Giełdy. — FEJLETON: Z giełdy i z świata.

KATASTROFA FINANSOWA W WIEDNIU.

I.

Pokąd nam jeszcze żywo stoją w pamięci ostatnie wypadki, jakie się nad Giełdą wiedeńską srożyły, kredyt i zaufanie ogólne podkopały i setki pierwszorzędnych domów handlowych do likwidacji lub ogłoszenia upadłości zmusiły,—nie od rzeczy będzie zastanowić się trzeźwo nad źródłem i przyczyną tego przesilenia, które nietylko w świecie finansowo-handlowym, ale i między publicznością, biorącą udział w spekulacjach giełdowych, wiele smutnych i nieobliczonych następstw wywołało.

Katastrofa ta jest tem większego znaczenia, o ile że w swych następstwach na ekonomiczny byt narodów i na ogólny postęp bardzo szkodliwie oddziałać musi, a w gospodarstwie społecznem ze względu na swą doniosłość, jest jedynym faktem, jaki historja zaznaczyła.

Dotykalne, najbliższe skutki tego przesilenia, były gorzkim owocem doświadczenia dla łatwowiernego tłumu, któren w widokach łatwego i prędkiego wzbogacenia się, bez natężenia pracy fizycznej i inteligencji, dał się przez chciwych spekulantów i szarlatanów pociągnąć w niebezpieczne eksperymentacje i hazardowną grę giełdową.

Niepohamowana i nienasycona chęć zysku, ten zarówno jednostkom jak i całym narodom właściwy, a poczęści zgubny popęd szybkiego wzbogacenia się, popchnął tłumy do gry giełdowej, a świat finansowy do fikcyjnych i nierozważnych przedsiębierstw akcyjnych, dla prywatnych stał się szał ten tem zgubniejszy i zaraźliwszy, albowiem jakowo niefachowym, lada fortunna, zbiegiem trafu i okoliczności korzystna operacja, już dawała pochop do rzucania się na oślep w ten labirynt, w mniemaniu, że odkryć im się udało miny złota.

Nie ulega wątpliwości, że bez współdziałania, a raczej przyczynienia się tak licznego tłumu, wypadki te nie byłyby przybrały ani charakteru katastrofy ogólnej, ani też dościgły tak olbrzymich rozmiarów, lecz ta zaraźliwa gorączka udzieliwszy się mieszkańcom stolic i głównym siedzibom giełdy, owładnęła i prowincje, a tym sposobem dotknęła niemal wszystkie warstwy ludności.

Nie mamy bynajmniej założenia, ani chcemy absolutnie potępiać spekulację towarami i walorami giełdowemi, winniśmy jednakowoż zwrócić uwagę i położyć nacisk na tę okoliczność, że gdy przy spekulacji towarami służą nam za podstawę i regulator, wiadomości specjalne i wypróbowane, jako to: znajomość towarów, gatunek, pora i źródło zbytu takowych, jak również miara i dane spożycia.—przy handlu walorami giełdowemi, bądź międzynarodowemi rządowemi, bądź akcjami przedsiębierstw, musimy uwzględniać różne najsubtelniejsze wpływy, zależne od sytuacji politycznej, finansowej oraz społecznej, któreto wpływy na tendencję papierów, na utrzymywanie się tychże na pewnem stanowisku, oraz na zapotrzebowanie i podaż, nacisk wywierają. Potrzeba więc gruntownego obeznania się z handlem papierami, chcąc działać jako tako świadomie; mała jednak liczba spekulantów potrafi to i zdaje sobie z wyż wspomnianych czynników sprawę. Większość bowiem sądzi, że wystarczającem jest przewertować codziennie ceduły giełdowe, przeczytać sprawozdanie i przejrzeć prospekty; a temi wiadomościami wyposażona, działa na oślep, posłuszna podstępnym doradzcom i chimerom giełdy.

W początkach ożywienia się ducha asocjacji, zawiązywały się spółki głównie w celu budowy dróg żelaznych i zakładania banków, lecz kiedy ostatnie poczęły wyrastać jak grzyby po deszczu, a większość ich kreowaniem nowych przedsiębierstw akcyjnych, osięgała bajeczne zyski wyrodziła się w tym kierunku silna konkurencja, a z nią najszkodliwsza powódź różnych akcyj, któremi giełdy nareszcie tak przeładowane zostały, jak tego dotąd nigdy jeszcze historja finansów nie przedstawiała.

Wiemy z doświadczenia, że publiczność chociaż z pewnem niedowierzaniem, zwykła jednak brać udział w każdem przedsiębierstwie, byleby takowe prosperowało lub zapowiadało korzystne widoki: gdy zaś nadzieje się urzeczywistnią i przez kilka lat z rzędu cieszy się znaczną dywidendą, natenczas początkowe niedowierzanie i obawa zamienia się w tak bezmyślną odwagę, że tłum rzuca się namiętnie na tworzenie różnych stowarzyszeń, aż nareszcie zobowiązania i udziały przewyższają nietylko własne fundusze i rozporządzalny kredyt, lecz samo regulowanie różnic przedstawia trudności.

Na tę zgubną drogę weszło w ostatnich czasach i kupiectwo i tak się w spekulację giełdową nałogowo wdrożyło, że zamiast lokować chwilowo rozporządzalny kapitał, na umiarkowany procent w bankach, lub też nabywać łatwe do zreeskontowania weksle finansowe, zapuszczać się poczęło nadmiernie w spekulację i handel walorami giełdowemi.

Każdy z trzeźwo myślących, z wyjątkiem tylko zyskiem zaślepionych, pojmie łatwo, że zarówno publiczność jak i kupiectwo, jest słabą rękojmią egzystencji każdego przedsiębiorstwa. Albowiem stan kupiecki zmuszony bywa w terminie wymagalności zobowiązań handlowych, chwilowo w akcjach umieszczony kapitał wycofać, spieniężając udziały czyli akcje bez względu na kurs ówczesny. Prywatny zaś, jeżeli jeszcze nie zeszedł na podrzędnego gracza o różnicę, manipuluje w ten sposób, że nabyte początkowo, może i za własny kapitał papiery, oddaje w zastaw bankom na stosunkowo wysoki procent, aby za wypożyczone pieniądze nabyć inne papiery i te znowu w tym samym celu zastawić. Powtórzywszy taką manipulację kilkakrotnie, ma on nareszcie po odliczeniu upłaconych procentów na każdym papierze, który jest pozornie jego własnością, bardzo nieznaczną cząstkę; niechże w takim stanie rzeczy kurs papierów obniży się tylko o 10% w stosunku ceny kupna, to takiemu nawet, który za gotówkę kupuje, nic nie pozostanie, oprócz tytułu własności do zastawionych papierów, jeżeli zaś kurs spadnie znaczniej, w takim razie bankructwo jest oczywiste i nieuniknione, tem bardziej, że się w trakcie spekulacyj nietylko własne kapitały, lecz i możliwy kredyt osobisty i wekslowy, niemniej kredyt kieszonkowy u krewnych i przyjaciół, zwykło wyczerpywać i wszystko w przepaść bezdenną wrzucać!

Ta wyżej określona manipulacja, już i tak w skutkach nader zgubna wydała się graczom zanadto utrudzającą i w uproszczeniu takowej, przyjęto tak zwane tranzakcje terminowe z regulacją w połowie i z końcem każdego miesiąca. Sposób ten w praktyce zastosowany, przedstawia na pozór ułatwienia i dogodności, usuwa bowiem mozolne obrachunki codzienne, a co najgłówniejsze, nie wymaga wykładu kapitału, gdyż przy zawieraniu układów potrzebna jest tylko albo odpowiedzialność osobista, lub też stosunkowo małe zaliczenie (kaucja); — lecz przypatrzmy się skutkom wynikającym z tej drugiej manipulacji.

Jeżeli się nabytych papierów nie chce w terminie regulacji lub przed takowym, przy niezgorszym usposobieniu giełdy odprzedać, wyczekując korzystniejszej tendencji, w takim razie jest się zmuszonym uciekać do prolongacji i płacić wysokie procenty, które pod nazwą reportowych czyli prolongacyjnych, wynoszą od 30% do 50% w stosunku rocznym, a w New-Yorku dochodzą nawet do 100%, przy spekulacji zaś złotem kosztują $1\frac{1}{4}$ % dziennie. Tak znaczne koszty wraz z kurtażem, prowizją i drobnemi wydatkami, muszą zabsorbować nawet znaczne zyski, gdyby się takowe na kursie wykazywały, w przeciwnym zaś razie powiększają straty.

Zestawiwszy pierwszą i drugą manipulację, łatwo pojąć, jakim sposobem tyle osób prywatnych, domów handlowych i instytucyj finansowych, mogło się tak nagle zrujnować, podczas gdy niemal wszyscy grynderzy, instytucje trudniące się reportem i pośredniczeniem na giełdzie, oraz agenci giełdowi nagle się wzbogacili; ta sama okoliczność tłumaczy także liczebny wzrost tych pośredników.

W dalszym ciągu wypada nam jeszcze zaznaczyć stanowisko instytucyj pieniężnych w gospodarstwie społecznem. Stan finansowy Austrji i Niemiec pozostawał w ostatnich czasach przeważnie pod wpływem i dependencją banków prywatnych i wytworzonych przez owe instytucje finansowe i przemysłowe, które perjodycznie charakter swych operacyj zmieniały. I tak w latach od 1840 do 1860 z małemi przerwami, zawiązywały się liczne banki, które swe operacje głównie na wypuszczaniu w obieg własnych banknotów opierały. Wówczas to było zakładanie takich banków niemal w każdem mieście Niemiec i Szwajcarji na dobie. Prawie jednocześnie powstawały zakłady kredytowe, a mianowicie znaczniejsze z nich, Austrjacki w Wiedniu, Szwajcarski w Zurychu, Niemiecko-szwajcarski w St.-Gallen. Nieco później, około 1856 roku, zakładano gorączkowo instytucje na wzór istniejącego podówczas w Paryżu „Credit-Mobilier,“ który w roku 1855 akcjonarjuszom swoim około 40% dywidendy wypłacił. Nareszcie od roku 1867 aż do ostatniej katastrofy, rzucono się na zakładanie banków emisyjnych, trudniących się przeważnie kreowaniem nowych przedsiębierstw akcyjnych, konskrypcjami, wprowadzaniem różnych papierów na giełdę, protegowaniem onych, jak również reportem efektów i pośredniczeniem przy kupnie i sprzedaży.

W obecnej epoce przejściowej, tak co do wartości pieniędzy, jako też i wszystkich potrzeb ludzkich najważniejszej, jaką historja świata dotychczas zaznaczyła, brzemiennej w olbrzymi

Z GIEŁDY I Z ŚWIATA.

Darujcie łaskawi czytelnicy... że... o ową *Giełdę produktów* tak często zaczepiamy, ale... kiedy kwestja ta jakoś ciągle leży nam na sercu. Komukolwiek zresztą nie są obcemi nasze, a do produktów rolniczych nadewszystko odnoszące się handlowe stosunki, kto zna wszystkie istniejące tu anomalje, kto oblicza miljonowe dla ogółu straty, ten powtarzanie się podobne nie tylko sam wybaczy, lecz nadto i przyzna, że w kwestji do tyla palącej, zawiele, jak dotychczas mówić nie można. Od zdrowej bowiem i racjonalnej organizacji giełdy produktowo-towarowej, zależy w znakomitej części i reforma najważniejszych gałęzi naszego handlu, zależy ograniczenie wyzysku i nadmiaru pokątnego pośrednictwa. Powtarzamy jednak, od *zdrowej i racjonalnej* organizacji. Nad tem bowiem *zapewne* toczą się, o ile wiemy, w „Komitecie Giełdowym“ specjalne rozprawy. I w tych też właśnie dniach odbyło się jeszcze jedno więcej posiedzenie, w podobnym wyłącznie celu. Wszystko to bardzo pięknie. Niech się prowadzą narady, niech się toczą dyskusje, a jakkolwiek rezultaty same są pilne, to jednakże niech będą i późniejsze, byle były praktyczne i przyniosły rzeczywisty pożytek. Ze względu atoli na ważność i ogólniejszą doniosłość przedmiotu owych dyskusyj, czyby nie można sz. „Komitetowi“ zrobić jednej propozycji? Mianowicie, czyby narady te nie mogły stać się więcej publicznemi, tym sposobem ogół interesowanych w tej kwestji dowiedziałby się, jak też rzeczy daleko zaszły i jak obecnie stoją? a głównie czyby sam projekt organizacji, jeżeli jest już opracowany, nie mógł być oddanym pod dyskusję publiczną? Zdaniem naszem „Komitet“ na tem nicby nie stracił, jego atrybucja nie ucierpiałaby bynajmniej, a rzecz sama, dotycząca sprawy ogólnej i ważnej, zyskaćby niezawodnie mogła.

* * *

Są, naturalnie u nas, instytucje, którym się zdaje, że nie one istnieją dla publiczności, ale publiczność dla nich. Do takich należą jeszcze w znacznej, ba... nawet i w ogromnej części, nasze *drogi żelazne*. Coraz liczniejsze podnoszą się skargi ze strony pasażerów na tysiączne niedogodności; co chwila, to lub owo pismo powie nam w tym przedmiocie coś nowego, a stwierdzającego zawsze powyższe instytucyj tych jakoby przekonanie. Ktoby jednak chciał ważniejsze jeszcze w tej materji porobić odkrycia, niech się uda na jednę z głównych stacyj kolei naszych warszawskich i odwiedzi tam np. *magazyn towarowy*. Zobaczy tu mianowicie codziennie i o każdej porze, a zarazem zarówno w czasie pogody jak i słoty, tysiące worków zboża, leżących pod *gołem niebem*. Jeżeli zaś ciekawością zdjęty, zapyta dla czego to zboże spoczywa sobie na otwartem powietrzu, dla czego musi wilgotnieć i *rosnąć w workach*, otrzyma najspokojniejszą w świecie odpowiedź, że „magazyn jest za szczupły i że takiej masy zboża pomieścić w sobie nie może.“ Ależ to ogromna strata dla kupców! zainterpelujesz może. Nietylko bowiem że skutkiem porastania zboża tracić muszą na cenie, ale nadto, w jakiż sposób mogą oni regulować się z wagą? Na miejscu zboże suche—waga mniejsza, to znów zboże mokre—waga naturalnie większa. Obok więc straty, o ileż to tym sposobem utrudnia się jeszcze i manipulacja handlowa, ileż to wyradzać się tu musi między kupcami nieporozumień? Ha... co nam tam do kupców; droga żelazna jest furmanem, wozi więc co jej się nadarzy i kwita; o resztę mniejsza. Ależ, dorzucisz zapewne jeszcze: furman ten żyje głównie z tych, których wozi, lub dla których to i owo transportuje; powinien więc zarazem starać się o swych chlebodawców dobro, winien robić im, a zwłaszcza kupcom, wszelkie możliwe dogodności i ułatwienia. Tak, usłyszysz kwintesencyjną odpowiedź, ale to nie u nas; u nas handel nie doczekał się jeszcze tej perfekcji, by dla niego wszystko szło na wyskoki, by na kupców potrzeba było koniecznie uważać i starać się o ich rzeczywistą wygodę. Ha... kiedy tak, to trudno; lecz jeżeli zarządy dróg w ten sposób pojmują swoje względem interesantów-kupców zobowiązanie, to dziwna doprawdy, dla czego ci ostatni w takich razach sami sobie nie radzą? Dla czego tu naprzykład nie postarają się o jakiegoś prywatnego przedsiębiercę, nie wyrobią mu u „Zarządu“ choćby tylko pozwolenia na postawienie w blizkości magazynu odpowiedniej szopy, w którejby za pewną opłatą, zboże od niszczenia i rozsy-

postęp i rozwój wszystkich gałęzi przemysłu, a głównie komunikacyj, budowy domów, fabrykacji żelaza i farb, eksploatacji węgla i przemysłu tkackiego,—banki, jako instytucje dostarczające przemysłowi odpowiednich kapitałów w formie kredytu, odgrywają bez zaprzeczenia ważną rolę; albowiem w miarę rozwoju przemysłowego, wzmaga się i zapotrzebowanie kapitałów przez pracę. Celem banków powinno być zatem centralizowanie martwo i bezużytecznie leżących kapitałów i dostarczanie onych przemysłowi.

Przedsiębiorca, produkując czy to materjały surowe, czy w połowie przygotowane, lub też do użytku konsumensów zdatne, zbywa takowe po największej części kupcom hurtownym, którzy zamiast gotówki dają weksle wzięte za towary od kupców detalicznych, wynika z tego, że zanim towar dostanie się w rękę konsumenta, ani przedsiębiorca, ani kupiec hurtowy, nie mogliby robić nowych nakładów, niemniej opłacić robotnika i administracji. Tu instytucje pieniężne przychodzą w pomoc przemysłowi, skupując weksle, czyli dostarczając kapitał przed wymagalnością takowych, po potrąceniu procentów. Sam kredyt wekslowy byłby atoli niedostateczny, gdyż jak wiadomo, znaczna część obrotów handlowych uskutecznia się przez proste przepisywanie w książkach, czyli obciążanie dłużnika bez żądania od tegoż wekslu, w tym samym duchu więc muszą i instytucje finansowe przychodzić w pomoc przemysłowi, dostarczając przedsiębiorcom kapitał nietylko przez skup weksli, lecz także na tak zwany dług książkowy czyli otwarty kredyt, z wysokości zależnej od gwarancji materjalnej i moralnej.

Jeżeli więc instytucje finansowe, jako produkujące, a raczej gromadzące kapitał, chcą utrzymać się na właściwem stanowisku pośredników między kapitałem a pracą, powinny operacje swe i zyski opierać jedynie na różnicy zachodzącej między procentem płaconym za lokowane w nich kapitały, a pobieranemi od sum wypożyczonych,—oraz na prowizjach i komisowem, jakie za trudy i przy pośredniczeniu w różnego charakteru interesach, osięgnąć się dają.

Tylko na takich podstawach oparte instytucje służą przemysłowi, a zarazem zapewniają akcjonarjuszom od kapitału wkładowego stały i przyzwoity dochód. (*Dok. nast.*)

WYSTAWA POWSZECHNA W WIEDNIU

1873 roku.

Machiny i narzędzia rolnicze.

I.

Używanie w rolnictwie machin z każdym się zwiększa rokiem, albowiem raptownie wzrastający brak rąk do pracy, użycie ich w ogólności koniecznem czyni.

Fabryki zatem wyrabiające machiny i narzędzia rolne, w bardzo korzystnem znajdują się położeniu; odbyt ich jest ogromny, a zamówienia tak liczne, że najczęściej wcale nie są w stanie w zupełności je zaspokoić.

Ze wszystkich machin rolniczych, żniwiarki są najważniejsze. Są one prawdziwą deską ratunku, gdy w czasie żniw brak robotnika nawiedzi gospodarstwa i zbiory sparaliżuje. Ich dotychczasowe udoskonalenie, zwłaszcza ze względu na śmigi zabierające pokosy z pokładu, zawsze jeszcze coś pozostawia do życzenia; żadna też ze znanych dotąd żniwiarek, do dziś nie dościgła kresu udoskonalenia swego, jakkolwiek już setki systemów wprowadzono w życie i wypróbowano. Jeden taki konkurs, jaki się niedawno odbywał pod Wiedniem w przytomności biegłych przysięgłych, nie jest wystarczającym do zbadania istotnej wartości i praktyczności machin; — należałoby wiele prób takich i to na różnych polach i w różnych warunkach uprawy dopełnić, a wtedy dopiero doszlibyśmy do stanowczego orzeczenia, jakie systemy żniwiarek, gdzie i w jakich warunkach są najpraktyczniejsze.

Pługi parowe, jak to już w oddzielnym o nich powiedzieliśmy artykule, pozostają tylko jeszcze kwestją czasu; a mogą one być sposobem wynajmu zaprowadzane i po mniejszych gospodarstwach. Spodziewać się można, iż po ukończeniu odbywających się z nimi podczas wystawy prób na polach doświadczalnych, i one znacznie na korzyść rolnictwa się udoskonalą.

Młocarnie, nie ulega wątpliwości, w krótkim czasie do dosyć znacznego doszły udoskonalenia;—lecz co prawda, w częściach szczegółowych, tak co do materjału, jak i w wykonaniu

---

pywania się po całem terytorjum stacji uchronionem być mogło? Czyżby zresztą opłata podobna w rodzaju „składowego“ miała więcej dla kupców stanowić, aniżeli owe ciągłe i dotkliwe częstokroć straty?

* * *

Ciekawych, co nasze instytucje kredytowe, a między innemi i *Bank handlowy* powinien robić, odsyłamy do Nr. 60 „Wieku.“ Tam bowiem dowiedzą się (w rubryce „nowin bieżących“), że bank ten ma dostarczać funduszów na organizację i utrzymywanie gimnazjów prywatnych. Znaczy to, że Bank handlowy ma wykonywać coś nad obowiązujący go program. Szkoda tylko, że samego programu, samego raczej najbezpośredniejszego zadania, dotychczas jeszcze nie wypełnia, że nie myśli np. o kredycie dla rolników, rękodzielników i drobniejszych przemysłowców i—o co głównie w tej chwili nam idzie, to szkoda, że wnioskodawca o tych wszystkich, a odnośnie do zadania i działalności banków, jak u nas zwłaszcza najpilniejszych potrzebach, przepomniał. Inaczej bowiem nie przyczyniałby się do tego, by z czasem wszelkie wnioski publiczne ulegały apriorycznemu lekceważeniu. Panowie wnioskodawcy! nie odgrywajmyż roli donkiszotów i jeżeli chcemy śledzić życie naszych instytucyj publicznych, a działalności ich nakreślać plany, to poznajmyż się najprzód z ich zadaniem i naturą, a następnie stawiajmy im *propozycje praktyczne;* inaczej w danym razie i najpraktyczniejsze, na pominięcie i drwiny narażone być mogą. Jak bo do wszystkiego, tak i do projektów prasy, ogół *przyzwyczaić się może* i co gorsza, może w następstwie *nic sobie z nich nie robić.*

* * *

Coś owe słynne nasze *jarmarki walne* poczynają tracić na swem znaczeniu. I jarmark w Łęczny ukończony w dniu 8 b. m., wcale się nie udał. Obok wielu innych przyczyn, a głównie owych „ciężkich czasów,“ nie pozwalających naszej szlachcie, jak to bywało niegdyś, po jarmarkach „się rozbijać“—i napędzająca niejednemu strachu cholera, wpłynęła niemało, że jarmark pozbawiony był wszelkiej, najzwyczajniejszej ruchliwości i życia. Było tu co prawda wszystkiego dosyć; było i pięknych koni niemało, bo do kilku tysięcy, były niemniej i znaczne partje bydła, toż samo i owiec; było nareszcie i różnych, a najwięcej tandentnych towarów z Nowiniarskiej ulicy w Warszawie. Wszystko to było, ale... niestety, i *brak kupujących.* Ubolewając atoli razem z kupcami i spekulantami, nad dzisiejszem, pozbawiającem życia „walnych“ jarmarków domatorstwem naszych obywateli-ziemian, pocieszamy się jednak samem zakończeniem jarmarku, to jest *wystawą koni włościańskich.* W istocie bowiem u nas, gdzie hodowla koni w ogóle roboczych jest w ostatecznem zaniedbaniu, wystawy tego rodzaju, mają podług nas, nierównie wyższe znaczenie, od corocznie powtarzających się naszych wyścigów warszawskich. O ile bowiem te ostatnie, stanowiące bezmyślne tylko małpiarstwo, do niczego nie prowadzą, o tyle wystawy rzeczone, choćby się w początkach nie udawały, to z czasem jednak, pod względem podniesienia *krajowej* hodowli koni, oddać mogą rzeczywiste usługi.

* * *

Gdybyśmy zwiedzili wszystkie istniejące w kraju naszym *cukrownie,* przekonalibyśmy się łatwo, że na 100% stojących na ich czele pp. dyrektorów, 95% jest niemców, a pozostałą dopiero cząsteczkę reprezentują tubylcy. I dla czegoż to? zapytasz zapewne czytelniku; czyżby u nas brak był odpowiednio uzdolnionych w tym kierunku ludzi? Otóż, jeżelibyś z tym pytaniem zwrócił się do nas, powiedzielibyśmy ci przeciwnie. Sami bowiem znamy już kilku młodych ludzi, którzy wyszedłszy z b. Szkoły Głównej (z wydziału nauk przyrodzonych), z patentem w ręku, zapukali do naszych niby polskich, a niby niemieckich cukrowni. Zapukali... i niektórym tylko otworzono, innym zaś, jako krajowcom, niemiecki dyrektorjat miejsca odmówił. Tamci zostali praktykantami i marząc o posadach miejscowych chociażby chemików, z myślą o dyrektorstwie rozstali się na zawsze; z ostatnich zaś, ten puścił się na guwernerkę, ów został telegrafistą na kolei żelaznej, inny nareszcie przyjął posadę kancelisty w jakiemś biurze prywatnem. Czyli, że każdy z nich, swoje specjalne uzdolnienie, zmarnował. I nic dziwnego, bo... jeść przecież trzeba. A gdybyśmy podobne, zbyt zresztą znane

odpowiedniejszego celowi urządzenia, w młocarniach skombinowanych wiele zmian i ulepszeń zaprowadzić jeszcze należy.

W siewnikach, o których dziś szerzej powiedzieć chcemy, w ostatnich latach znaczne poczyniono udokładnienia, tak iż siewniki do buraków i kukurydzy, prawie nic do życzenia nie pozostawiają. Jak co do pługów parowych sławę swą utrzymuje Fowler, co do pługów zwyczajnych Howard & Clayton, tak co do siewników niezaprzeczenie ona Garretowi się należy i żadne też narzędzie z kategorji tak skombinowanych, takiego nie doznało rozpowszechnienia. Oddawna też, tak w Anglji jak i innych krajach, siewnik ten różnie naśladowany bywa, mianowicie zaś w Austrji i Węgrzech, gdzie narzędzi tych działa przeszło 50,000.

Słusznie też narzędzie to na uznanie takie zasłużyło, albowiem na pozór skomplikowana maszynerja, w ręku człowieka nieco tylko obznajmionego, tak łatwo daje się kierować, jak żadne inne narzędzie rolniczo-mechaniczne.

Nietylko, że można dziś siać nim najdrobniejsze nasiona trawy, jutro groch lub kukurydzę, w dowolnej odległości i ilości, lecz nadto z małą zmianą może narzędzie to służyć do uprawy i skruszenia ziemi.

Siewnikiem tym, nietylko zasiew równo i dokładnie rozpostartym zostaje, jakby tego nigdy ręką dokonać nie można było, lecz nadto ilość zasiewu tak znacznie się zmniejsza, że rocznie miljony się tym sposobem oszczędza, albowiem każdej roślinie odpowiednie pozostawia się miejsce do rozwoju, i tym sposobem udanie się jej o wiele jest lepszem, niż przy siewie ręcznym. Nawet i przez to samo, że użycie narzędzia tego lepszej wymaga uprawy roli, przyczynia się ono do postępu gospodarstw.

To, co najwięcej pierwszeństwa daje tej maszynie, jest: że tak jak ilość i głębokość zasiewu dokładnie nią regulować można, co właśnie przy rozmaitym rodzaju nasienia i różnym składzie gruntu, zapewnia należyte kiełkowanie i rozwój młodej rośliny, a co przy zasiewie rzutnym i dopełnianiu takowego radłem, broną i t. p., nigdy się udać nie może. Siewnikiem Garreta każde ziarnko w pożądaną głębokość zostaje wtłoczone tak, iż nawet nieznaczny stopień wilgoci wystarcza na wydobycie kiełka. Niemniej wciśnięcie ziarna w ziemię na gruntach lżejszych bardzo użyteczne, tutaj możliwem się staje, a przeto zasiew i silniej i jednostajnie wschodzi.

Obecna Wystawa ogromną liczbę systemu tego, jako i innych, przedstawia siewników, i wszystkie prawie kraje rolnicze wystąpiły tutaj do popisu. Naturalnie Anglja przedstawiła część największą, a wszystkie są bez wyjątku budowane trwale; musimy jednakże potwierdzić zdanie powszechne, iż żaden siewnik nie przewyższa renomowanego siewnika Garretowskiego.

Wielka fabryka machin i narzędzi Henryka Lanz w Manhejmie, wyrabia podług tegoż systemu Garreta siewnik w dwóch wielkościach; jeden zastosowany do gospodarstw mniejszych, drugi silniejszy na grunty ciężkie.

Jako zupełną nowość, przedstawiła na Wystawie fabryka Ekerta z Berlina, siewnik systemu ślimakowatego, pod którego spodem znajdują się kratki regulujące siew stosownie do rodzaju zboża.

Uważaliśmy również w dziale Węgierskim nowe rodzaje siewników, zwłaszcza taniością się odznaczające; do siewu buraków mogą one być bardzo praktyczne.

Friedländer & Frank, przedstawili siewnik także w pierwowzorze Garreta, w częściach jednak szczegółowych znacznie się odeń różniący. Korpus machiny cały jest z żelaza kutego, co przy większej daleko lekkości, większą mu nadaje trwałość. Waga siewnika tego, tylko siedm centnarów wynosi.

W ogólności więc, tylko niektóre tu i owdzie zmiany i ulepszenia i mniejszego rozmiaru nowe pomysły, w narzędziach tych zaznaczyć możemy, życząc, ażeby fabryki krajowe, jak się to dzieje też w Austrji, równie licznie rozpowszechniły naśladownictwo siewników systemu Garreta, a także życząc, aby problemat żniwiarek naszych z podobnem zadowolnieniem, jak siewników tych, rozwiązanym został.

STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE „MERKURY"
W WARSZAWIE.

Ze sprawozdania z działań *Stowarzyszenia spożywczego „Merkury"* za VIII półrocze, od dnia 1 Stycznia do ostatniego Czerwca 1873 r., wyjęte główniejsze szczegóły dajemy tutaj w streszczeniu: Liczba stowarzyszonych członków z końcem VII półrocza wynosiła 1,431; w ciągu ósmego półrocza przyby-

---

u nas przykłady, zsumowali wszystkie, to niezawodnie uwierzylibyśmy łatwo, że brak wspomniony nie istnieje bynajmniej. Gdybyś się jednak czytelniku z natrętnem swem pytaniem udał do szanownych naszych właścicieli cukrowni, dostałbyś krótką, tej mniej więcej treści, odpowiedź: „Eh... co tam, miejscowi i miejscowi. Miejscowi nic nie umieją, nie potrafią zdolnie administrować, nie potrafią samodzielnie poprowadzić fabryki. Niemiec... to co innego; choćby i szkoły nie widział, choćby specjalność jego cukrownicza równała się zeru, to zawsze jako człowiek z natury już praktyczny, da sobie radę, na niego śmiało już liczyć można. Zresztą „człowiek zagraniczny" a to... obowiązuje." O ile jednak ta protektorska logika jest słuszną, niech za dowód posłuży takie między innemi zdarzenie.

Była sobie cukrownia i był jej dyrektorem *niemiec*. Poważny wędrowiec z nad Sprei, uważał przedewszystkiem za konieczne zmienić miejscowy personel, to znaczy pousuwać z fabryki krajowców, a obsadzić ją natomiast odpowiednią grupą cnych swoich plemienników. Równocześnie jednak z tą reformą, zjawiać się poczęła i coraz wybitniejsza metamorfoza w finansowych interesach cukrowni. Interesy te mianowicie szły coraz gorzej, dochody się zniżały i nareszcie pp. właściciele spostrzegli, że... tracą. Rozgniewani więc chwilowo na cały ród potomków Arminiusza, wyrzucają naraz z cukrowni, zacząwszy od pana dyrektora, wszystkie indywidua z końcówkami *...echt ...eit ...mann* i t. p., a wprowadzają w ich miejsce *...skich* i *...wiczów*, a nawet... o dziwo! wprowadzają i dyrektora *...skiego*, z tą tylko różnicą, że temu ostatniemu wyznaczając o połowę niższą od jego poprzednika płacę, ograniczają zarazem, mianowicie co do przyjmowania praktykantów i chemików, jego administracyjną władzę. Bez względu jednak na to, nasz pan *...ski* zabrawszy się energicznie do rzeczy, w przeciągu niespełna roku interesy fabryki, na pociechę pp. właścicieli, znakomicie poprawił, zaprzeczywszy faktycznie ich germanomanji. Czy jednak odpowiednio do zwiększonych dochodów z fabryki, zwiększoną została i płaca dyrektora, czy zrównano ją przynajmniej z pobieraną przez poprzednika? Bynajmniej. A dla czego? Naiwne pytanie. Dla tego, że dyrektor *nie* niemiec.

Niech żyją prawdziwi obywatele kraju! niech żyją protektorowie germanizmu! niech kwitnie *na naszym gruncie* nadsprejski i naddunajski przemysł. Niech nasze fabryki berlińskich, dajmy na to, stróżów robią u siebie dyrektorami, *a krajowe* specjalne zdolności niech szukają napróżno chleba i usychają w nędzy!

* * *

Jakkolwiek przysłowie angielskie: „czas to pieniądz" nie znajduje jeszcze u nas zbytecznego uznania, to jednak ma ono już pewne swe kółko, stosujące, a przynajmniej usiłujące stosować go w rzeczywistej praktyce. Do takich zaś kółek należy wielu z naszych, zwłaszcza mniejszych, przemysłowców i fabrykantów, wielu również rękodzielników. Widocznie jednak *urzędnicy „Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich"* wcale temu nie wierzą. Każdy o tem przekonać się może na miejscu. Niech tylko idzie w przedpołudniowych np. godzinach i chce oddać jakąś czy to wkładową czy to pożyczkową ratę. Odbędzie się tam taka mniej więcej jego cierpliwości próba. Wchodzisz. Jeden z urzędników szuka czegoś w księgach, dwóch zajętych między sobą rozmową lub zapatrzonych... w okno. Dla zwrócenia uwagi chrząkasz. Urzędnik się odwraca, spogląda na przybyłego i odwracając się powtórnie, kontynuje dalej swoje zajęcie. Zniecierpliwiony czekaniem, prosisz już głośno o odpowiednie cię załatwienie. Urzędnik bierze od ciebie „książeczkę" wraz z pieniędzmi i... odkłada ją na bok. Znów czekasz. I gdy masz właśnie ponowić jeszcze swą prośbę, wchodzi jakiś znajomy p. przyjmującego „książeczki" i zajmuje go załatwieniem swego naturalnie interesu,—wchodzi drugi, trzeci i zajmują go podobnież; przychodzi nareszcie kolej i na ciebie, lecz zamiast potrzebnych pięciu minut, straciłeś półtorej godziny czasu. A czas przecież, dla przemysłowca zwłaszcza, to powtórzymy pieniądz i życzylibyśmy bardzo, by pp. urzędnicy „Kasy" niemniej zgodzili się na to. „Kasa przemysłowców warszawskich" zjednała już sobie szerokie uznanie i szacunek powszechny, jako należąca do instytucyj najzdrowszych; niechże więc i indywidua załatwiające jej czynności, nie chorują na... dygnitarzy.

ło członków 45, nieodbierających udziałów pomimo zrobionych o to podań, znajdowało się 127, razem 172; zostało 1,603, wpisało się w ciągu VIII półrocza 89; przeto na IX półrocze zostało członków 1,523. *Bilans* w dniu 30 Czerwca 1873 r: Masa czynna: Gotowizna w kasie rs. 1,964 k. 08; w sklepach w monecie zdawkowej rs. 97; w papierach procentowych rs. 400; w zapasie towarów rs. 12,491 k. 53; w inwentarzu w sklepach i kantorze rs. 1,965 k. 52; w bibljotece rs. 126 k. 22½; w Banku handlowym rs. 1,280 k. 02; u członków z udziałów spłacalnych rs. 3,955 k. 57½; u dłużników rs. 816 k. 01½; w zaliczeniach rs. 378 k. 7; w urządzeniu sklepów rs. 724 k. 77½; w kosztach przedwstępnych rs. 238 k. 75½; w kosztach bazaru i sklepu Nr. 5 rs. 146 k. 79. W ogóle rs. 24,673 k. 34½. Masa bierna: Kapitałowi obrotowemu *a*) z udziału członków rs. 15,230, *b*) z innych wpływów rs. 276 k. 50; kapitałowi rezerwowemu rs. 3,223 k. 29½; posiadaczom składów w kapitale i procentach rs. 710 k. 30½; różnym za towary rs. 1,722 k. 23½; niewypłacona dywidenda rs. 182 k. 54½; kaucje rs. 850; funduszowi bibljoteki rs. 166 k. 89½; depozyt bazaru rs. 300. W ogóle rs. 22,661 k. 77½. Strąciwszy masę bierną od czynnej, wykazuje się zysk rs. 2011 k. 57, który usprawiedliwia się wykazem przychodu i rozchodu. Przychodu było rs. 7,187 k. 95½, rozchodu rs. 5,176 k. 38½, zysk zatem wynosi jak wyżej rs. 2,011 k. 57. W 8-u sklepach sprzedano towarów w VII półroczu za rs. 69,442 k. 66½, w VIII półroczu za rs. 75,734 k. 66; sprzedaż więc powiększyła się o rs. 6,291 k. 99½. Sklep przy ulicy Dzikiej jako nieopłacający się, został w d. 1 Lipca r. b. sprzedany i jednocześnie przedsięwzięto starania o otworzenie sklepu w okolicach Nowego-Świata i Krakowskiego-Przedmieścia. Rabaty w VII półroczu rs. 1,613 k. 15½, zaś w VIII półroczu rs. 1,573 k. 85½, zatem obecnie mniej o rs. 39 k. 30. Przez ciąg 1-go półrocza 1873 r.. sprzedano w bazarze złożonych przedmiotów za rs. 3651 k. 38½, na czem stowarzyszenie zyskało rs. 475 k. 61; że zaś utrzymanie bazaru wynosi rs. 571 k. 96½, przeto strata wyniosła rs. 96 k. 35½; depozyt bazaru rs. 300 wynoszący, przyniósł za 6 miesięcy procentu rs. 9, więc istotna strata w VIII półroczu czyni rs. 87 k. 35½. W dniu 1 Stycznia 1873 roku, było w sklepach stowarzyszenia po cenie zakupu towarów za rs. 12,600 k. 72- /₂; w VIII półroczu zakupiono za rs. 70,494 k. 43½, razem za rs. 83,095 k. 16. W VIII półroczu sprzedano po cenie kupna za rs. 70,623 k. 63. Pozostało w zapasie za rs. 12,471 k. 63. Że zaś wpływ ze sprzedaży towarów wynosił rs. 74,734 k. 36, a wartość sprzedanych towarów czyniła rs. 70,623 k. 63, przeto zysk brutto na towarach wyniósł rs. 5,111 kop. 03.

WETERYNARJA.

Sadze piecowe. (*Fuligo ligni v. Fuligo splendens.*)

Sadze osiadłe i nagromadzone w piecu, niczem nie są, jak prostą sublimacją, pozostałą skutkiem palenia się drzewa. Zawierają w składzie swym w utlenionym stanie przypalone roślinne olejki, w połączeniu z węglem, przypalonym octem, amoniakiem, kreozotem i t. p.

Sadze działają na organizm zwierzęcy, jak olejek jeleniego rogu, o którym później powiemy, mniej jednak od tego ostatniego pobudzają system nerwowy, natomiast przez dłuższy czas oddziaływają na kanał kiszkowy, naczynia limfatyczne, błony wodne, a nawet w małym stopniu oddziaływają na skórę.

Sadze zatem użyte w praktyce weterynarnej, podnoszą i poprawiają trawienie i przyswojenie soków, działają nieprzyjaźnie przeciw robactwu wewnętrznemu, z lekka powiększają wydzieliny błon śluzowych, przyczyniają się do prędkiego przyswojenia soków, działają na nerki i t. p. Ze względu przeto działania swego, sadze piecowe użyte być mogą mniej więcej w następujących cierpieniach: w chorobach astenicznych i wyniszczających, np. w braku apetytu pochodzącym wskutek nienależytego działania organów trawienia, w długotrwałem rozwolnieniu pochodzącem wskutek osłabienia przewodu trawienia, w robactwie kanału pokarmowego, motylicach wątrobowych, zgniliźnie owiec, zaflegmieniach narzędzi trawienia, w zastarzałych zołzach, w wodnej puchlinie podskórnej, tylczaku, zastarzałych parchach i t. p.

Zewnątrz sadze piecowe używają się do ran i wrzodów, jako środek podbudzający, poprawiający, osuszający i oczyszczający rany i dla tego też używa się w zgniłej bujnej granulacji, czyli narastaniu, złem ropieniu, nieczystych ranach, w połączeniu ze środkami gorzkiemi, aromatycznemi, ściągającemi, kamforą, siarczanem miedzi i t. p., a zmięszane z równemi czę-

* *
*

Są pisma i pisemka, którym, jeżeli już spadnie jakby z nieba jakiś bieżący temacik, wyzyskują go tak długo i tak wszechstronnie, aż rozwałkowany na wszystkie boki, przemienia się na czczą i bezpłodną paplaninę, która czytelnikom swoim zamiast pożytku, przynieść może niekiedy i szkodę. Mamy tego najświeższy dowód na „*Gazecie handlowej*." Szpalty tego kosmopolitycznego organu, przez cały już tydzień jęczą pod elekubracjami o nierzetelności i niewypłacalności kupców rosyjskich, ex re jarmarku w Niżnimnowgorodzie. Pytamy się jednak, do czego te skargi i narzekania prowadzą? Pojmujemy je zresztą jako słuszne i konieczne ze strony organu ostrzeżenie, lecz przeprowadzane systematycznie w formie rozwlekłej i płaczliwej gawędy, czy zamiast *tylko* ostrzeżenia, nie odstręczą raczej niejednego z naszych kupców od zawiązywania stosunków handlowych z Cesarstwem? A przyznajmy, że każdy krok podobny, byłby więcej aniżeli fałszywym. Dziś bowiem, w obec ułatwionej zwłaszcza komunikacji, w zawiązywaniu i jak najszerszem utrzymywaniu owych właśnie stosunków, widzimy zarówno jedną z najdzielniejszych dźwigni naszego przemysłu, jak i najkorzystniejszą szansę rozszerzenia naszej atmosfery handlowej. Zamiast więc mdłych wywodów o niegogodnościach handlu z Cesarstwem, winniśmy wszelkiemi siłami dążyć ku jego coraz silniejszemu wzmocnieniu, winniśmy wskazywać ku temu racjonalne środki, polegające przedewszystkiem na ustanawianiu w Cesarstwie *własnych* i zdrowo uorganizowanych agentur, na wytwarzaniu tam odpowiednich filij, utrzymywaniu własnych spedycyjnych biur, kantorów i t. p., a opłakiwane owe niedogodności same przez się zniknąć natenczas muszą.

*
* *

Mówiąc o handlu z Cesarstwem, mimowoli przyszła nam na myśl owa, w taki imponujący zawiązana jakoby sposób, *spółka akcyjna* (przez p. Stęp... i innych), mająca na celu zaopatrywanie Cesarstwa w nasze wyroby szewckie. Cieszyliśmy się w duchu, że przedsiębierstwo z tak poważnym kapitałowym zasobem, rozwinąwszy szeroko swoją działalność danej tej gałęzi krajowego przemysłu, przyniesie rzeczywiste usługi i rozległe korzyści. Z przyjemnością też prawdziwą rozczytywaliśmy się w zatwierdzonej ustawie. Aliści niestety pół roku już ubiegło, a o owej, szumnie zapowiadanej, działalności spółki, nic jakoś jeszcze nie słychać, nie widać nawet najlżejszego jej istnienia objawu. Czyżby więc na zatwierdzeniu tylko i opublikowaniu ustawy miało się skończyć? Obyśmy się na ten raz mylili!

*
* *

P. Trylski w „Gazecie Rolniczej" żali się i... płacze nad tem, że w ostatnich dziewięciu latach *rolników i rolnictwo ignorować poczęto*, że pamiętano o wszystkiem i o wszystkich, tylko „o nas" o rolnikach „zapomniano zupełnie..." „Że tak jest, powiada p. T., jako na dowód dosyć będzie wskazać na setki stowarzyszeń wszelkiego kalibru stolarzy, szewców, księgarzy, bankierów, spekulantów... tylko nie rolników! W każdej innej gałęzi znalazł się głos chętny i dosyć wpływowy, który dał inicjatywę i projekt doprowadził do skutku, każdy zawód znalazł swego mecenasa, rolnictwo wyczekuje go dotąd napróżno!" A więc cóż to ma znaczyć?! Czyżby stolarze i szewcy mieli się stawać mecenasami rolnictwa? Co do owych bowiem panów, którzy według słów p. T. „zagłębieni w powiększaniu *papierowych* kapitałów, zapominają o obowiązkach, jakie na ich stanowisku ciążą," którzy uganiając się za koncesją na nową drogę żelazną, stwarzając swym wpływem i imieniem banki, zapominają o potrzebie „stowarzyszeń rolniczych," co do tych powtarzamy panów, wątpić trzeba, czy „Gawędy gospodarskie" pana Trylskiego wywrą wpływ pożądany, czy jego najsłuszniejsze zresztą skargi i wyrzuty, wprowadzą ich na właściwą obywatelską drogę i zagorzałych bankierów przemienią w „mecenasów rolnictwa." Tak tak, wzdychający panowie ziemianie; żałosne wasze kwilenia nie rozczulą naszych bankierów. I gdybyście zamiast tych płaczów i kwileń, wzięli się sami czynnie i wytrwale do dzieła, gdybyście wystąpili tu o własnych zsolidaryzowanych siłach, gdybyście nie oczekiwali jakichś tam mecenasów, jak żydzi drugiego Chrystusa, to niezawodnie w ciągu tych „ciężkich lat" dziewięciu, niejedno może kółko czy *stowarzyszenie rolnicze* żyłoby już na dobre. Jak sobie zresztą radzą szew-

ściami mydła szarego i terpentyny, stanowią niedrogi i dobry środek przeciwko liszajom i parchom.

Do wewnętrznego użytku przeznacza się dla koni i bydła od pół do dwóch uncyj, dla świń i owiec od drachmy do dwóch drachm, dla psów od gran dziesięciu do pół drachmy, dwa lub trzy razy dniem w gałkach, powidłach, w zalewaniu, a nawet w proszku do lizania. Sposób ten jednak ostatni najmniej korzyści przynosi, dla tego że zwierzęta z powodu właściwego zapachu i smaku, niechętnie takowe spożywają.

Srodek w mowie będący mięsza się z przedmiotami gorzkiemi aromatycznemi, solą kuchenną, siarką, antymonem i t. p. Sadze zmięszane z aloesem, walerjaną, lub olejkiem jeleniego rogu, stanowią dzielny środek przeciwko robactwu trzewnemu.

Romuald Sobolewski, Weterynarz.

PRZEGLĄD LITERATURY.

Bibljografja francuzka.

Denayrouse frères.—Des Aérophores et de leurs applications au travail des mines. In-8, avec fig. *Dunod.* 3 fr.

Etreillis, le baron d'.—Les Chevaux de pur sang; physionomie des écuries de course fraçaises. In-18, avec grav. *J. Rothschild.* 5 fr.

Kleitz.—Études sur les forces moléculaires des liquides et applications àl'hydro-dynamique. In-4, avec fig. *Dunod.* 20 fr.

Martin-Jacquin.—Instructions pratiques sur la culture des plantes de pleine terre annuelles, bisannuelles et vivaces. In-12. *A. Goin.* 1 fr. 50 c.

Mary.—Cours de routes et ponts, professé à l'École centrale des arts et manufactures. In-4 (autographié), avec atlas in-fol. *J. Baudry.* 45 fr.

Monin.—Les trois Secrets de l'apiculteur. Culture intensive de l'abeille. In 12, avec fig. *A. Goin.* 1 fr. 75 c.

Monnier et C[ie], J.—Les Semences. 1[re] partie: Plantes potagères. 2 vol. in-8, avec fig. *A. Sagnier.* 10 fr.

Pinel, Honoré.—Le Cheval usuel ou demi-sang; ses producteurs, son élevage, etc. In-8. *Ducrocq.* 3 fr. 50 c.

Savalle, Désiré.—Progrès récents de la distillation. Gr. in 8, avec fig. *G. Masson.* 12 fr.

Callon, J.—Cours de machines profe'sé à l'École des mines de Paris. T. I. In-8, et atlas in-4. *Dunod.* 22 fr. 50 c.

Farcot, Joseph.—Le Servo-moteur, ou moteur asservi, ses principes constitutifs, variantes diverses, application à la manœuvre des gouvernails, etc. In-8, avec pl. *J. Baudry.* 4 fr.

Magne, J. H.—Traité d'agriculture pratique et d'hygiène vétérinaire générale. 4[e] édit. revue et augm. avec la collaboration de C. Baillet. T. I. In-12, avec fig. et cartes. *P. Asselin.* 7 fr.

Puddlage (du) mécanique par le système Danks. In-8, avec fig. (Bruxelles, *Mayolez*). *F. Savy.* 4 fr.

Bibljografja niemiecka.

Handel i rękodzieła:.

1. *Adressbuch* der Export-Geschäfte d. deutschen Reiches u. Oesterreichs. 1. Bd. Nürnberg, Leuchs & Co. 2 tal.

2. *Auerbach,* F. A., der sächsische Ausrechner d. Grössen-u. Werthverhältnisses zwischen dem alten u. neuen Mass u. Gewicht. In Tabellen. 6. Aufl. Dresden, G. Dietze. 1/6 tal.

3. *Ausweise* üb. den auswärtigen Handel der österreichisch-ungarischen Monarchie im Sonnen-J. 1871. 32. Jahrg. 4. Wien, (Gerold's Sohn). n. 2 tal.

4. *Baumann,* R., Firmen-Baedeker. Adressen-Sammlg. v. Banken, Handelshäusern u. Privaten in Deutschland, Oesterreich u. der Schweiz. Berlin (Stuhr.) geb. u. m. Pap. durchsch. n. 10 tal.

5. *Blochmann,* G. M. S., 5 Vorträge üb. Beleuchtung f. Gasconsumenten. Dresden, (v. Zahn). n. 1/3 tal.

6. *Haupt-Bericht* der Handels-u. Gewerbe-Kammer in Budweis an das k. k. Ministerium üb. die Industrie, den Handel, die Credit-u. Verhältnisse in den J. 1866 bis inclusive 1870. Budweis (Hansen.) n. 1 1/3 tal.

7. *Hertslet,* W. L., die deutschen Werthpapiere auf dem Gebiete d. Corporations- u. d. Staats-Credites. Supplement zu „Saling's Boersenpapiere." I. Thl. 2. Aufl. Berlin, Gaertner. n. 1 1/3 tal.

8. — vollständigste Universal-Zinsen-Tabellen. 3. Aufl. Ebd. n. 2/3 tal.

9. *Rózsaági,* M., spezielle u. allgemeine Buch-, Rechnungs-

---

cy czy księgarze, niech sobie radzą i rolnicy, niech się sami w danej okolicy postarają o pozwolenie u Władzy zawiązania własnego „rolniczego kółka," niech słowem, powtórzymy jeszcze, nie wyczekują mecenasów, bo... wyczekiwanie samo, nie zapewni *ratunku.*

* * *

„Przegląd Tygodniowy" uzasadniając potrzebę instytucji wypożyczającej na bardzo krótkie terminy na przedmioty wszelkie, drobne kwoty od 15 kopiejek do 10 lub 15 rubli. rzuca następnie pytanie, co się robi w kwestji utworzenia u nas *prywatnego lombardu* i czy można się spodziewać pomyślnego jej rozwiązania? W istocie, o ile potrzeba takiej instytucji staje się u nas, w obec pokątnego wyzyskiwania lichwiarzy, niesłychanie palącą, o tyle dotyczące potrzeby tej pytanie powyższe, ma wszelką za sobą słuszność. Powtarzając je też chętnie z „Przeglądem," wołamy: ratunku! dla naszych przemysłowych i rzemieślniczych warstw pracujących, środków jak najwięcej zaradczych, przeciwko rujnującej ich byt, a zarazem podgryzającej i byt ogółu, rozlanej po kraju całym lichwie.

* * *

Cieszmy się! podobnych katastrof finansowych jak ostatnia wiedeńska, unikniemy może u siebie. Ministerjum bowiem finansów nad *działalnością banków* i stowarzyszeń akcyjnych w Cesarstwie i Królestwie, postanowiło rozciągnąć ściślejszy niż dotychczas nadzór. Jakoż i banki nasze otrzymały już polecenie zaprowadzenia pewnych modyfikacyj w układaniu ogłaszanych co miesiąc bilansów. Wskutek tych modyfikacyj, będziemy już od nowego roku w bilansach powyższych widzieli:

1) Szczegółowe wyjaśnienie każdej pozycji, ze wskazaniem podstaw, na jakich się ona opiera.

2) Szczegółową klasyfikację udzielanych przez bank kredytów, stosownie do rodzaju gwarancyj przez dłużników przedstawianych — i

3) Szczegółowe wyliczenie banków, na rachunek których mieszczą się sumy.

Wszystko więc, jak widzimy, będzie *szczegółowe.* A o ile ten właśnie ostatni przymiot bilansów, dla naszej publiczności, pozbawionej jak dotychczas wszelkich na tym punkcie informacyjnych wskazówek, jest pożądanym, czyż potrzeba dowodzić?

* * *

W dniu 15 b. m. i r., w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dopełnił się akt wyborów na prezesa i czterech radców *komitetu właścicieli listów zastawnych.* Głosowano w liczbie 226 osób i wybrano na prezesa, dźwigającego urząd ten od lat już dwunastu, K. Wł. Wojcickiego. Radcami zaś, na mocy również większości głosów, zostali: J. N. Leszczyński, St. Stoczkowski, Tomasz Głogowski i Fr. Komierowski. Przy tej okazji „Komitet właścicieli listów zastawnych" wynurzył przekonanie, że właściciele ci „mogą w spokoju ufać uczciwej a gorliwej pracy" Dyrekcji głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego, co znów ma dawać „zupełną rękojmię i nadzieję rozwoju tak pożytecznej dla naszego kraju rolniczego instytucji, która wkrótce, bo za lat dwa, półwiekowe swoje istnienie obchodzić będzie." Dołączmy więc i od siebie życzenie, aby ta zbliżająca się chwila jubileuszu, żadną troską, żadnem nagabywaniem o jakieś tam „postępowe" w ustroju instytucji reformy, zakłóconą nie była.

* * *

I spokojne *Kielce,* zainteresował fakt pozytywny. Według bowiem wytkniętej linji projektowanej drogi żelaznej, przeprowadzić się mającej od Iwangorodu (Demblina) przez Radom, Kielce, Jędrzejów do Michałowic, a wytkniętej właśnie w tym miesiącu przez inżenierów delegowanych z Petersburga i na mocy deklaracji podpisanej przez miejscowych obywateli, Kielce cieszyć się będą położonym w swem terytorjum banhofem. Jeżeli więc tylko projektowana linja drogi nie spełznie, to takie blizkie jej sąsiedztwo, stanowić może w życiu Kielc w swoim rodzaju epokę odrodzenia.

u- Geschäftsführung in Banken u. anderen Geldinstituten. Pest, Petrik. n. 12 ngr.

10. *Schick*, E., allgemeine Waarenkunde in gedrängter systemat. Darstellg. u. m. besond. Berücksicht. der statist. Verhältnisse. 3. Aufl. Leipzig, Schlicke. 2 tal.

11. *Schindler*, F., erstes allgemeines ungarisches Adressen-Buch f. Handel, Gewerbe u. Industrie. Oedenburg. (Leipzig, Findel). geb. n. 4 tal.

12. *Schulz*, O. A., allgemeines Adressbuch f. den deutschen Buchhandel, den Antiquar-, Musikalien-, Kunst- u. Landkarten-Handel u. verwandte Geschäftszweige. 1873. Hrsg. v. Herm. Schulz. Leipzig, Schulz. cart. n. 3 tal.; in Hlblwdbd. n. 3 tal. 6 ngr.; 1. Abth: apart n. 1⅚ tal.

13. *Volger*, E., die hauptsächlichsten Verlags-Veränderungen im Buch-, Kunst-, Musikalien u. Landkarten-Handel während der 10 Jahre von 1863 bis incl. 1872. Landsberg a. W., Volger & Klein. n. 16 ngr.

ROZMAITOŚCI.

Departament dochodów niestałych.—Na zasadzie § 2 Najwyżej zatwierdzonej 12 Stycznia 1867 r. Ustawy, o zastawach i kapitałach przy rozkładaniu na raty opłaty akcyzy za okowitę w Królestwie Polskiem, Zarządzający Ministerstwem Finansów zatwierdził następujący wykaz cen, według których akcje, obligacje i inne papiery procentowe Królestwa Polskiego przyjmują się na zastaw, dla zapewnienia rozkładanej na raty opłaty akcyzy za okowitę w Królestwie Polskiem, na drugie półrocze 1873 roku.

N a z w a	C e n a Nominalna	Zastawna
a) Papiery rządowe:		
N-ry		
1. Obligacje cząstkowe	500 złot.	83 rs.
2. 4% obligacje skarbowe	100 rub.	80 „
3. Certyfikaty Banku Polskiego: Lit. B. na 200 złot. z kuponami . .	„	24 „
Bez kuponów	„	21 „
b) Listy Zastawne Towarzystwa Ziemskiego Kredytowego w Królestwie Polskiem:		
4%—1-ej emisji:		
Lit. A. na 20,000 złotych.	3,000 „	2,250 „
„ B. „ 5,000 „	750 „	562 „
„ C. „ 1,000 „	150 „	112 „
„ D. „ 500 „	75 „	56 „
„ E. „ 200 „	30 „	22 „
4%—2-ej emisji:		
„ A. „ 20,000 „	3,000 „	2,220 „
„ B. „ 5,000 „	750 „	555 „
„ C. „ 1,000 „	150 „	111 „
„ D. „ 500 „	75 „	55 „
„ E. „ 200 „	30 „	22 „
5%—emisji 1869 r.		
„ A.	3,000 „	2,220 „
„ B.	1,000 „	740 „
„ C.	500 „	370 „
„ D.	250 „	185 „
„ E.	100 „	74 „

— *Deklaracja* o wzajemnem zabezpieczaniu wyrobów rękodzielniczych poddanych niemieckich w Rosji i naszych w Niemczech. (Podpisana za Najwyższem upoważnieniem przez Zarządzającego Ministerstwem spraw zagranicznych i Ambasadora niemieckiego w St.-Petersburgu):—Wskutek życzenia Rządu Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego i Rządu Najjaśniejszego Cesarza Niemieckiego, udzielenia zupełnej i skutecznej opieki przemysłowi rękodzielniczemu ruskich poddanych z jednej strony, i niemieckich poddanych z drugiej strony, niżej podpisani, będąc do tego należycie upełnomocnieni, umówili się co do poniżej następujących artykułów:

Art. 1. Poddani ruscy w Niemczech i poddani niemieccy w Rosji, będą korzystali pod względem cech na towarach lub ich obwolutach i cech fabrycznych lub handlowych, z takiej samej opieki, jak krajowcy.

Art. 2. Warunek zawierający się w poprzednim artykule, będzie miał moc i działanie traktatu, do czasu wypowiedzenia z jednej lub drugiej strony życzenia o ustaniu jego działania.

Na dowód czego niżej podpisani ułożyli niniejszą deklarację i przyłożyli na niej pieczęcie swych herbów.

Sporządzono w dwóch egzemplarzach, w St.-Petersburgu, 11 (23) Lipca 1873 roku.

(podpisano) *Westman*. (podpisano) Henryk VII
(L. S.) (L. S.) *Książę Reuss*.

REDAKCJA
TYGODNIKA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO.

Uprzejmie prosi o nadsyłanie jej faktów i danych do feljetonu, sprawozdań, artykułów, korespondencyj i t. p., odpowiadających programowi pisma Bliższe porozumienie się na miejscu lub listownie. Na żądanie przesyłamy drukowane szczegółowe instrukcje dla pp. korespondentów.

Sprostowanie. W poprzednim Nr. 37 Tygodnika, w dacie Korespondencji, zamiast: *10 Sierpnia*, powinno być: *10 Września*.

OGŁOSZENIA.

CENY TARGOWE PRODUKTÓW		Warszawa d. 15 — 20 Września. Od Rs.	Warszawa Do Rs.	Włocławek d. 5 Wrześ.	Lublin d. 12 Wrześ.	Łódź d. 13 Wrześ.	Płock d. 16 Wrześ.	Radom d. 21 Sierp.
				Rubli srebrem				
Pszenica, 242 f. smolna i ordynar.	korzec	7,65	8,12½	—	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	„	8,25	9,30	8,25	7,80	9,75	9,25	10
„ „ wyborowa.	„	9,55	9,60	—	—	—	—	—
Żyto, 232 f.	„	5,10	6,30	4,90	5,25	6,45	5,80	6,45
Jęczmień, 2 i 4-ro rzęd. 202 f.	„	4,20	5,00	5,—4,60	4,20	4,50	4,10	4,—3,80
Owies, 142 f.	„	3,15	3,30	2,70	2,50	2,70	2,60	2,17
Gryka	„	4,20	4,50	4,80	5,10	—	5,25	—
Rzepik letni	„	—	—	—	5,10	—	—	—
Rzepik zimowy	„	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak raps zimowy	„	—	—	7,	6,30	—	7,	6,30
Groch polny	„	—	—	5,80	4,80	—	—	—
Fasola	„	—	—	—	—	—	—	—
Mąka pszenna parowa 000.	„	2,85	3,00	—	—	—	—	—
„ „ „ 00.	„	2,60	2,70	—	—	—	—	—
„ „ „ 0.	„	2,40	2,55	—	—	—	—	—
„ „ „ I.	„	2,20	2,30	—	—	—	—	—
„ „ „ II.	„	2,00	2,15	—	—	—	—	—
„ żytnia pytl. N. 1 i 2	„	1,65	1,87½	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	1,50	2,10	1,70	1,65	2,	2,	2,
Okowita (hurtowo)	garniec	2,25	2,26	2,15	—	2,18	2,65	1,80
Cukier rafinat	kamień 24 f.	4,27½	4,35	—	—	—	—	—
„ mączka	„	—	—	—	—	—	—	—
Wełna cienka za centnar (132 f.)	talarów	—	—	—	—	—	—	—
„ średnia „ „ „	„	—	—	—	—	—	—	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WEKSLE.	Poniedziałek d. 15 żądano	Poniedziałek d. 15 płacono	Wtorek d. 16 żądano	Wtorek d. 16 płacono	Środa d. 17 żądano	Środa d. 17 płacono	Czwartek d. 18 żądano	Czwartek d. 18 płacono	Piątek d. 19 żądano	Piątek d. 19 płacono	Sobota d. 20 żądano	Sobota d. 20 płacono
Berlin 100 t. 2 d. dł. ter.	110,10	109,80	110,17½	109,87½	110,32½	110,02½	110,32½	110,02½	110,25	109,95	110,32½	110,02½
„ za okaz	110,10	109,80	110,10	109,80	110,32½	110,02½	110,25	109,95	110,25	109,95	110,32½	110,02½
Gdańsk „ „	—	—	—	—	110,17½	109,87½	110,17½	—	—	—	—	—
Hamburg 300 B. M. 2 m	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Londyn 1 ft. str., 3 mies.	7,37½	7,35½	7,38	7,36	7,38	7,36	7,39½	—	7,39½	7,37½	7,40	7,38
Londyn 1 f. st. krótki	—	—	—	—	7,39	7,37	—	—	—	—	7,40½	7,38½
Paryż 300 franków, 10 dni	87,82½	87,52½	87,82½	—	87,90	87,60	88,05	87,75	88,05	87,75	88,20	87,90
Paryż 3 m. p. d. 10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wiedeń 150 fl., 2 m.	97,87½	97,42½	98,02½	97,57½	97,95	97,50	98,10	97,65	98,10	—	97,72½	—
„ 2 dn.	98,77½	98,32½	98,85	98,40	98,92½	98,47½	99,	98,55	99,	—	98,62	98,17½
Petersburg 100 rs., 3 mies.	—	98,50	98,50	—	98,50	—	98,50	98,25	98,50	—	98,50	—
„ za okaz	—	100,	—	100,	100,	—	100,	—	—	100,	100,	—
Moskwa 100 rs., 1 mies.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
AKCJE I OBLIGACJE.												
Akcje Wielkiej komp. kol. żel. za 125 rs.	—	141,	—	141,	—	141,	—	141,	—	141,	—	141,25
4½ % obl. ditto 2000 fr. 500	—	—	—	—	—	—	—	—	—	98,	—	—
Akcje kolei żel. Warsz. Wiod.	95,25	—	95,25	—	95,25	—	95,25	—	95,25	—	95,25	—
Obl. drogi żel. War. Wied. po 500 fr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	84,	—	—
5% obl. Wars. Wied. 100 tal.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	104	—	—
Akcje kol. żel. War. Bydg. 100 rs.	73,	72,	73,	72,	73,	72,	73,	72,	73,	72,	73,	72,
„ „ „ „ „ 500 „	—	76,50	—	76,50	—	76,50	—	76,50	—	76,50	—	76,50
5% Akcje kolei żel. War. Teresp.	113,75	113,	113,75	113,	113,75	—	113,75	—	113,75	—	113,75	113,
Obligi „ „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	108,	—	—
5% Akcje „ Fabr. Łódzkiej	104,50	—	104,50	—	104,50	—	104,50	—	104,50	—	104,	103,
Akcje B. H. W. II i III z wpłatą 250 r.	—	—	—	—	—	—	—	—	275,	—	274,	271,
Akcje „ „ „ IVem z wpłatą r. 100	—	—	—	—	—	—	—	—	117,	—	—	—
„ Banku Dyskon. rs. [250]	—	—	—	—	249,	245,	250,	—	248,	245,	248,	245,
„ B. H. w Ł. rs. [250] z wpł. 100 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	100,	—	—	—
„ Warsz. Tow. ubezp. z wpł. 125 rs.	125,	123,	125,	123,	125,	123,	125,	123,	125,	123,	125,	123,
„ Tow. Łaz. Łaź. 500 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	507,50	—	—	—
PAPIERY PUBLICZNE.												
Obligi skarbowe rs. 100	—	—	—	—	—	—	—	—	91,50	90,50	—	—
„ cząstkowe zł. 500.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	111,	—	—
Certyfikaty bankowe A. złp. 300	—	—	—	—	—	—	—	—	—	51,	—	—
„ „ B. „ 200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	34,	—	—
„ „ bezprocentowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	80,	—	—
Dowody Kom. likwid. 100 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Listy zastawne 100 rs. 1-a serja	95,70	95,40	95,70	95,40	95,70	95,40	95,75	95,45	95,75	95,45	95,75	95,45
„ „ 100 rs. 2-a serja	94,10	93,90	94,	93,70	93,90	93,60	93,95	93,65	94,05	93,75	93,95	93,65
„ „ nowe z r. 1869.	94,	93,70	93,90	93,60	93,80	93,50	93,85	93,55	93,95	93,65	93,95	93,55
„ „ miasta Warszawy ser. I.	89,95	89,65	89,90	89,60	89,55	89,70	89,75	89,70	89,95	89,40	89,75	89,45
„ „ „ ser. II.	88,95	88,65	88,90	88,60	88,55	88,70	88,75	88,70	88,95	88,40	88,75	88,45
„ „ „ Łodzi	—	—	—	—	—	—	—	—	84,	—	—	—
4% Listy likwidacyjne.	79,55	79,25	79,50	79,20	79,45	79,15	79,50	79,20	79,45	79,15	79,35	79,05
Obligi Tow. kred. ziem. za 100 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5-ta pożyczka ros. z r. 1864 Stieglitza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	92,50	—	—
6-ta „ 1865 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5% Bilety Banku Państwa z r. 1860	—	—	—	—	96,25	—	96,	95,50	96	95,50	96,	95,50
4% Metaliki za Luty	—	—	—	—	—	—	101,50	101,	101,50	101,	—	—
„ Sierpień	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5% Pożyczka Ros. prem. z r. 1864	158,	157,	158,	—	158,	157,	158,	—	158,	—	158,	—
„ „ ostemplowana	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—	156,	—	156,	—	156,	—	155,50	—
„ „ ostemplowana	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5% Listy zastawne rosyjskie	105,25	104,75	105,40	105,	105,40	105,	105,40	105,	105,40	105,	105,50	105,10
MONETY I BANKNOTY.												
Półimperjał	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6,06	—	—
Dukaty holenderskie nowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3,60	—	—
„ austryjackie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	—	—	—	—	—	—	—	—	1,11¼	—	—	—
Bilety bankowe austryjackie.	—	—	—	—	—	—	—	—	67	—	—	—

Wydawca Br. CIEMNIEWSKI. Druk J. Kaufmanna, ulica Trębacka Nr. 9 nowy. Дозволено Цензурою. Redaktor S. CZARNOWSKI.

Do niniejszego Numeru dołącza się nowy prospekt **„Tygodnika."**